

ŻYCIE DUCHOWE

LATO 119/2024

Mistyka stworzenia

Wydawca

Prowincja Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Błaza SJ
Tadeusz Hajduk SJ
Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ
Stanisław Łucarz SJ (redaktor naczelny)
Tomasz Oleniacz SJ
Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)
Damian Strączek
Artur Wenner SJ

Układ graficzny

Anna Pochopień

Projekt okładki

Tetiana Leonova

Zdjęcie na okładce
depositphotos.com

Zdjęcie na s. 161 Dominik Nienartowicz

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permissu
ISSN 1232-9460
E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,
31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292
e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl
www.zycie-duchowe.pl



Mistyka stworzenia

Maria Miduch Bóg – miłośnik życia	7
Dariusz Kowalczyk SJ Trynitarna mistyka stworzenia	16
Rabinka Małgorzata Kordowicz Stworzenie świata. Wybór żydowskich komentarzy	24
Ks. Stanisław Hareźga Nadzieja przyszłej chwały. W wizji św. Pawła z Listu do Rzymian	32
Ks. Mariusz Rosik Człowiek w świątyni stworzenia	41
Ks. Krzysztof Bardski Tęcza Noego. Jedność w różnorodności	50
Leon Nieścior OMI Świat niczym dom. Augustyński przyczynek do ekologii integralnej	59
Justyna Łukaszewska-Haberkowa Ekologia Hildegardy z Bingen	69
Stanisław Jaromi OFMConv Laudato si' i św. Bonawentura. Franciszkańska mistyka stworzenia	77

Paweł Hańczak OCD Piękno i tajemnica stworzenia u świętych Karmelu	86
Marek Sokołowski SJ W trosce o ekologię ducha	95
Robert Danieluk SJ Ekologia <i>ante litteram</i> w dokumentach Rzymskiego Archiwum Towarzystwa Jezusowego	108
Jolanta Koszteyn Boży przyrodnik. Piotr Lenartowicz SJ o widzeniu Boga w stworzeniach	118
Magdalena Jaroszewicz Mistrz mistyki przyrody. Wspomnienie o ks. prof. Romanie Rogowskim	131
ROZMOWY DUCHOWE	
Michał Gołąb SJ Jak daleko od tych gór mnie pošlesz...	140
MODLITWA I ŻYCIE	
Józef Augustyn SJ Recepcja <i>Fiducia supplicans</i> w Kościele. Uwagi na marginesie	161
DUCHOWOŚĆ ĆWICZEŃ	
Jacek Poznański SJ Zarys ignacjańskiej duchowości stworzenia	173
POMÓDL SIĘ	
Henryk Dziadosz SJ Kantyk o Bogu Stwórcy. Medytacja ignacjańska	182
OGŁOSZENIA	186

Na początek...

Największy problem środowiska to nie zmiany klimatyczne

Jezus Chrystus jest Prawdą – jedyną, ponadczasową. Dlatego chrześcijaństwo nie boi się nowych prądów myślowych ani nowych odkryć naukowych. Oczywiście można wskazać w historii wiele takich momentów i sytuacji, w których ludzie Kościoła bali się czy też walczyli z tym, co potem okazało się prawdą naukową. Zawsze jednak wynikało to z nieufności do tego Bożego daru, który najbardziej upodabnia nas do Boga, a więc rozumu, i z nieufności do samego Boga. I chociaż niekiedy w pierwszym momencie wydawało się, że jakieś odkrycie czy hipoteza są sprzeczne z Bożym objawieniem, to z czasem okazywało się, że albo dana hipoteza jest fałszywa, albo też że doskonale z nim harmonizuje. Nie czas tu i miejsce, by zajmować się konkretnymi przykładami, bo jest ich zbyt wiele, tym bardziej że niemal każdemu z nich poświęcono już bogatą literaturę naukową, filozoficzną i teologiczną. Chcemy w słowie wstępnym jedynie muśnąć problem, którym zajmujemy się szerzej w tym numerze „Życia Duchowego”, zasygnalizowany już w jego haśle przewodnim „Mistyka stworzenia”. Chodzi o stosunek człowieka, czyli każdego i każdej z nas, do świata stworzonego.

Pod koniec ubiegłego wieku bardzo wystrzyła się wrażliwość na stan środowiska, w którym żyjemy, i to do tego stopnia, że w ostatnich latach przyjęła ona formy wprost religijne. Początkowo wyrażała się w trosce o coraz bardziej zanieczyszczone środowisko i w staraniach, by temu zaradzić. Słowo „ekologia”, które do tych działań przyłgnęło, powstało już w XIX wieku i przez prawie sto lat oznaczało tę część biologii, która zajmowała się badaniem interakcji pomiędzy organizmami żywymi, w tym ludźmi, i ich środowiskiem. Pochodzi ono od starogreckich *οἶκος* – „dom” i *-λογία* – „nauka”, „studiowanie”, przy czym znaczenie słowa „dom” rozszerzono o „środowisko”. Nie

miały one żadenego wydźwięku światopoglądowego, a tym mniej religijnego.

Jednak w ostatnich dziesięcioleciach, zwłaszcza po upadku komunizmu, sytuacja radykalnie się zmieniła. Troska o środowisko i spory naukowców zajmujących się ekologią coraz bardziej się ideologizowały, a obecnie tak się zaostrzyły, że przybrały charakter niemalże religijny i wniknęły we wszystkie dziedziny naszego życia. Piszę o tym już wprost, wprowadzić jeszcze nie w polskich mediach o szerokim zasięgu, ale tam, gdzie ruch ekologiczny osiągnął największą intensywność, a więc w Niemczech, i to nie w prasie katolickiej, lecz w najbardziej poczytnych czasopismach, które trudno podejrzewać o sympatię do religii. Oto, co czytamy w jednym z najpopularniejszych niemieckich dzienników, w artykule o wiele mówiącym tytule: *Religia klimatyczna wypełnia lukę po chrześcijaństwie*: „Ruch klimatyczny ma wiele cech wspólnoty religijnej, z ascezą, pokutą i zakazami”¹.

Odpowiedzią na ten stan rzeczy dominujący w Europie, zwłaszcza zachodniej, jest refleksja jednej z czołowych postaci w ruchu ekologicznym czy klimatycznym Jamesa Gustava Spetha, amerykańskiego prawnika i obrońcy środowiska, współzałożyciela Natural Resources Defense Council, doradcy w sprawach ekologii prezydenta Billa Clintona oraz byłego kierownika planu pomocy rozwojowej ONZ i przewodniczącego Grupy Zrównoważonego Rozwoju ONZ. Piszę on: „Kiedyś myślałem, że najważniejszymi problemami środowiskowymi są utrata bioróżnorodności, załamanie ekosystemów i zmiany klimatu. Myślałem, że trzydzieści lat rzetelnej nauki może rozwiązać te problemy. Myliłem się. Najważniejszymi problemami środowiska są egoizm, chciwość i pasywność, i aby sobie z nimi poradzić, potrzebujemy

1 H. Bethke, *Die Klima-Religion stößt in die Lücke, die das Christentum hinterlässt*, za: <https://www.welt.de> (dostęp: 20.05.2024).

duchowej i kulturowej przemiany, a my – prawnicy i naukowcy – nie wiemy, jak to zrobić”².

My też nie wiemy, dlatego odwołujemy się do Tego, który jest Prawdą i Mądrością odwieczną. On wie, jak dokonać owej przemiany, która w języku Biblii nazywa się *μετάνοια* – metanoia, co my w naszym religijnym języku tłumaczymy bardzo niedoskonale jako „nawrócenie”. Tymczasem słowo to oznacza właśnie „przemianę myślenia” i w konsekwencji przemianę postawy właśnie z egoizmu, chciwości i pasywności na postawy przeciwne. Może niektórych z nas drażni Franciszkowy zwrot „nawrócenie ekologiczne”, ale o tę przemianę właśnie chodzi. Musi się ono jednak zacząć od przemiany serca, a nie od działań zewnętrznych. A tu napotykamy pewien zasadniczy problem: egoista, nawet gdy chce przestać być egoistą, pragnie tego z motywów egoistycznych.

Dlatego też w artykułach tego numeru zwracamy się przede wszystkim ku Słowu Bożemu, bo to ono przemienia nasze myślenie, a potem nasze postawy, lecząc nas z egoizmu i chciwości oraz wprowadzając nas w ruch. Stąd też hasło przewodnie tego numeru: „Mistyka stworzenia”, czyli spojrzenie na nie od strony Stwórcy. Tak jak patrzyli nań natchnieni pisarze ksiąg objawionych, jak patrzyli też święci: św. Bonawentura, św. Hildegarda z Bingen, św. Ignacy Loyola, święci mistycy Karmelu, a także niektórzy nam współcześni. To właśnie jest wskazówką dla naszej przemiany i prawdziwej, głębokiej ekologii – ekologii ducha w odróżnieniu od tej, która jest motywowana lękiem, a z drugiej strony chciwością.

Stanisław Łucarz SJ

2 Za: <https://earthcharter.org/podcasts/gus-speth/> (dostęp: 20.05.2024).



Maria Miduch

Bóg – miłośnik życia

Można ulec pokusie patrzenia na świat, na wszystko, co znajduje się wokół nas, z poczuciem wyższości. Widzenia siebie i tylko siebie jako tego, który w oczach Boga się liczy. Wyjątkowość człowieka jak najbardziej objawia się we wcieleniu Syna Bożego i przyjęciu przez Niego ludzkiego ciała już na wieczność, ale to nie zmienia faktu, że człowiek to nie jedyne Boskie stworzenie. Można żyć, pielęgnując w sobie wyższość nad innymi, ale można też rozszerzyć swój horyzont i spróbować spojrzeć na plan Boga szerzej.

Stwórca

Księga Rodzaju rozpoczyna się opisem stworzenia. Nie jest to kronika wydarzeń ani opis naocznego świadka. To teologiczna refleksja nad stworzeniem. Ubrana została w poetycką formę pieśni. Kiedy się w nią wczytamy, z łatwością złapiemy rytm, wydzielimy poszczególne zwrotki przeplatane refrenem

o upływającym dniu. Ale jak to zwykle bywa, kiedy coś znamy, kiedy wydaje nam się, że nic nas już w tym tekście nie zaskoczy, podążamy utartą drogą, nie rozglądając się na boki. A tam może kryć się coś bardzo ważnego dla tego biblijnego przekazu.

Nie został on nam dany po to, byśmy wierzyli, że Bóg stworzył świat w sześć dni. Nie został nam dany także dlatego, byśmy analizowali kolejność pojawiających się stworzeń. Nie to jest celem owego poetyckiego opisu. On, jak to mają w zwyczaju biblijne obrazy, kryjące pod prostotą opisu głębokie prawdy teologiczne, zaprasza nas do refleksji, zachęca do myślenia i analizy. Jakie więc wnioski teologiczne możemy wysnuć z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju?

Bóg stwarza świat w sposób przemyślany. Stworzenie nie jest przypadkiem, wypadkiem przy pracy, niedopatrzaniem, jak mogłyby sugerować mitologie starożytnych ludów Bliskiego Wschodu. To, co się pojawia, zaczyna istnieć, dzieje się z woli Stwórcy. Jest przez Niego chciane, zaplanowane, powołane do życia. Wszystko, co zaistniało, ma Boga za swojego twórcę. Nienależnie, czy mówimy tu o świetle, gwiazdach, drzewach, ptakach czy człowieku. Początek wszystkiego jest w Bogu. Istnienie wszystkiego jest w Bogu, a pojawienie się tego jest planem Najwyższego.

Stwarzając poszczególne byty, Bóg widzi, że są dobre. Tu nie chodzi jedynie o powierzchowne wrażenie, jakie my, ludzie, możemy odnieść, patrząc. Tu Bóg, który widzi, to Bóg, który

doskonale zna istotę tego, co powołał do życia. Doskonale wie, że w Nim samym jest to zakorzenione i z Niego czerpie życie. Nie może więc być inne niż dobre. On sam jest dobrem. Zastanawiać może pewne podsumowanie, które daje nam jeden z ostatnich wersetów tego rozdziału: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre” (Rdz 1,31). Możemy się tu dopatrywać wskazania na całość jako uzupełniające się dzieło. Poszczególne jego elementy są dobre, ale razem tworzą bardzo dobrą całość. Nie jest to opinia któregoś ze stworzeń. To opinia samego Stwórcy. Całe stworzenie, stojące razem przed swoim Twórcą, jest bardzo dobre.

Zwykle, kiedy mówimy o Bogu, który powołuje do istnienia, przyjmujemy perspektywę bardzo antropocentryczną. Od razu widzimy Boga stwarzającego człowieka. Tak, oczywiście to też miało miejsce, ale Bóg stworzył o wiele więcej niż człowieka. Bóg w akcie stwórczym „pomyślał” nie tylko o ludziach. W piękny i obrazowy sposób ukazuje nam to właśnie Księga Rodzaju ze swoim pierwszym opisem stworzenia. Człowiek w swoim pochodzeniu jest solidarny z innymi stworzeniami, jest częścią wielkiego Bożego dzieła. Pojawił się tak jak inne byty według planu Najwyższego, swoje istnienie, tak jak wszystkie inne byty, zawdzięcza łasce. Bóg chciał, by się pojawił i żył!

Podtrzymujący

Bóg, który powołał wszystko do istnienia, nie wycofuje się, powoławszy do życia. Nie zostawia tego, co jest wytworem Jego

genialnej myśli. Nie jest zegarmistrzem, który puścił w ruch wielką maszynę świata, a sam stoi obok i tylko spogląda na funkcjonujące według ustalonego porządku trybiki. Nie, to nie jest obraz Boga, jaki objawia nam Biblia. Mimo że w przywoływanym opisie stworzenia (por. Rdz 1,1–31) Najwyższy przekazuje władzę nad swoimi dziełami jednemu ze stworzeń, tzn. człowiekowi, nie oznacza to, że wycofuje się ze świata, który powołał do istnienia. Należy wyjaśnić tu, iż przekazanie władzy w tamtym kontekście kulturowym wiązało się z wielką odpowiedzialnością świadczenia przed powierzonymi sobie poddanymi o tym, jaki jest Ten, który władzę przekazuje. On w każdym momencie mógł zażądać sprawozdania z rządów, które sprawuje człowiek, i pytać, czy objawia Jego dobroć i mądrość reszcie stworzenia.

Zaproszenie człowieka do takiej odpowiedzialności to nie zrzeczenie się władzy i wycofanie się ze świata stworzonego, ale raczej zaproszenie do współpracy ze sobą i z pozostałym stworzeniem. Bóg staje się tu swego rodzaju gwarantem harmonii pomiędzy stworzeniami. Jeśli będzie pominięty, usunięty na margines, to owa zgodność pomiędzy stworzeniami może zostać zaburzona. Człowiek, patrząc na świat, który go otacza, powinien odkrywać w nim dzieło Boga, powinien odczuwać z nim solidarność, wracając do prawdy o tym, że tak jak wszystko, co jest wokół niego, tak i on jest stworzeniem.

A jak Bóg patrzy na wszystko, co zaistniało poprzez wypowiedziane przez Niego Słowo? Księga Mądrości powie nam

w bardzo wyraźny sposób, jaki jest stosunek Boga do Jego stworzenia: „Miłujesz bowiem wszystkie byty, niczym się nie brzydzisz, co uczyniłeś, bo gdybyś miał coś w nienawiści, nie byłbyś tego ukształtował” (Mdr 11,24). Niezmiennność Boga gwarantuje wszystkiemu, co zostało powołane do istnienia, Jego miłość. Pojawienie się na świecie stworzenia jest gwarancją tego, że Bóg obdarza je swoją przychylnością, łaską i miłością. Jeśli coś istnieje – źródło swojego istnienia ma w Bogu, z Nim jest połączone, w Nim ma swoje korzenie, dzięki Niemu pojawiło się na świecie i żyje... Nie tylko człowiek, ale także wszystko inne stworzenie również. „Jakżeby coś trwać mogło, gdybyś Ty tego nie chciał?” (Mdr 11,25) – zada retoryczne pytanie Bogu mędrzec z kart Biblii, ukazując w ten sposób zaangażowanie Najwyższego w świat stworzony.

O tej solidarności w istnieniu z Boga, podległości Mu i wezwaniu do jedności będą przypominać również prawa nadane Izraelowi. Szabat jako dzień odpoczynku dotyka także zwierzęta gospodarskie (por. Wj 32,12). Rok Szabatowy i Rok Jubileuszowy (por. Kpł 25) to czas odpoczynku, nie tylko dla człowieka i zwierząt gospodarskich, ale i dla roli, która jest uprawiana na co dzień. Wchodząc w czas świętego odpoczynku, człowiek powinien doświadczyć solidarności z całym stworzeniem i tak jak ono całą swoją ufność położyć w Panu, który jest żywicielem wszystkiego, co żyje. Taki czas świąteczny jest potrzebny, by człowiek przypominał sobie, kim jest i dzięki Komu istnieje. Poczul jedność z innymi stworzeniami i doświadczył miłującej troski Boga. Jego przeżycie nie

jest zależne od pełnego spichlerza, ale od Pana, który jest źródłem wszelkiego istnienia. Raz na tydzień, ale i w większych odstępach czasowych co siedem i czterdzieści dziewięć lat Bóg chce przypomnieć swojemu ludowi bardzo ważną rzecz, która może umknąć: „Jesteś stworzeniem, które podtrzymuję. Tak jak świat, który cię otacza, tak i ty żyjesz dzięki temu, że jesteś zakorzeniony we Mnie”.

Zbawiciel

Nie ulega wątpliwości, że Bóg kocha wszystko, co powołał do istnienia, ale może się w nas zrodzić pytanie o przyszłość. Co ze stworzeniem, które przemija, które doświadcza śmierci... Miłość Boża się kończy? Wygasa? Tylko człowiek jest powołany do wieczności? Nie ma innej drogi do szukania odpowiedzi na te pytania jak sięgnięcie po Pismo Święte.

Grzech, który wkraść się na świat przez zawiść diabła, zaburzył boską harmonię. Uderzył w człowieka – to jednak on swoją wolną wolą wybrał nieposłuszeństwo – ale i dotknął całego stworzenia. Skutki grzechu nie tylko są odczuwalne przez tego, kto go popełnił, lecz także rzutują na relacje stworzeń. Cierpienie i śmierć dotyczą nie tylko człowieka, ale też pozostałe byty powołane przez Boga do istnienia. Wiemy, że Bóg nie pozostaje obojętny wobec kondycji, w jaką popadł człowiek, grzesząc, i śpieszy z oznajmieniem upadłym dobrej nowiny o swoim planie, który prowadzi do całkowitego pokonania zła (por. Rdz 3,8–19).

Czy owa wiadomość dotyczy tylko człowieka? Czy rozciąga się także na inne byty stworzone przez Boga? Oczywiście wiemy, że tym, który wymaga odkupienia, jest człowiek – on zgrzeszył. Wiemy też, że jego grzech dotknął całego stworzenia i zaburzył relacje między nim. Cały stworzony świat potrzebuje obmycia z grzechu i jego skutków, to nie ulega wątpliwości. Śmierć Jezusa obmywa nie tylko ludzi, ale także całe stworzenie, które zostało zranione grzechem.

Takie postawienie sprawy pozwala mieć nadzieję na wieczność otwartą również dla innych stworzeń niż tylko człowiek. Kiedy sięgniemy po ostatnią księgę Biblii, po Apokalipsę, spotkamy się tu z obrazami, które wprowadzają nas w bardzo głębokie przesłanie teologiczne. Tak jak pierwsza z ksiąg Pisma Świętego ukazuje nam obraz stworzenia, które pojawia się według boskiego zamysłu, całkowicie dobre i w swoim istnieniu zakorzenione w Bogu, tak ostatnia z ksiąg ukazuje nam znów stworzenie włączone w niebiańską liturgię. W ten sposób poszerzając nasz horyzont.

Księga Apokalipsy dzieje się poza czasem, w boskim „teraz”, czyli w wieczności. W piątym rozdziale tej księgi znajdujemy obraz Baranka, który jest godny otworzyć zapieczętowany zwój. Towarzyszy temu pieśń śpiewana przez dwudziestu czterech Starców oraz Cztery Istoty Żyjące (tu na marginesie można wspomnieć, że jedna z interpretacji obrazu Czterech Istot Żyjących mówi właśnie, że w ten sposób zostało przedstawione całe stworzenie). Do pieśni kolejno dołączają się aniołowie,

a także „wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa” (Ap 5,13). Tak, wszystko, co Bóg powołał do życia, jest włączone w oddawanie Mu chwały na wieki. Cały świat stworzony wychwala swojego Stwórcę.

Ma to miejsce w bardzo podniosłym momencie. Oto właśnie objawiła się godność, jaką ma Baranek. Jest On tym, który panuje nad losami świata. Jest On tym, który swoją krwią odkupił świat. Napięcie spowodowane brakiem godnego, by złać pieczęci zwoju, zostaje rozładowane poprzez pojawienie się jedynego godnego to uczynić. I właśnie w tak doniosłym momencie zostaje przywołane wszelkie stworzenie, by oddawać chwałę Barankowi. Nie jest to na pewno rola marginalna. Wszystko, co istnieje, poprzez sam akt stwórczy Boga otrzymuje niezwykłą godność. Nie można więc wyłączyć go z wielkiej niebiańskiej liturgii, która trwa w wieczności!

Możemy być świadomi własnej godności dziecka Bożego. To bardzo dobrze! Ale ten, kto jest synem lub córką Niebieskiego Ojca, nie może zapomnieć, że jest też stworzeniem. Dobrze jest przypomnieć sobie o braterstwie z innymi stworzeniami, których Pan Bóg nie wyłącza ze swojej chwały i które również powołuje do tego, by oddawały Mu cześć. Inaczej niż człowieka obdarzonego wolną wolą i rozumną duszą, ale to „inaczej” nie oznacza braku udziału w niebiańskiej liturgii. Naturalne jest to, że w relacji z Bogiem staramy się zaakcentować swoją rolę, ale warto pamiętać, że Stwórca miłuje wszystko, co

powołał do życia. Dlatego też Księga Mądrości nazywa Go miłującym życie – i nie ma tu na myśli jedynie ludzkiego życia (por. Mdr 11,26).

Maria Miduch

teolog, wykładowca zagadnień biblijnych i języka hebrajskiego w Seminarium Księży Salezjanów w Krakowie, dyrektor Salezjańskiego Instytutu Teologicznego, członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich, zaangażowana w inicjatywę TJCII Polska. Ostatnio opublikowała: *Mężczyźni wybrani przez Boga. Dzieje rodu św. Józefa; Wolność jest w Niej. Z Maryją na ścieżkach Biblii i życia* (współautorka z Anną Marią Pudełko AP).

